

G O S P O D A R Z T E R E N U

Władimir Ałganow, weteran PGU KGB, a obecnie pułkownik wywiadu rosyjskiego SWR¹, znów zamieształ w III RP.

Ałganow - przypomnijmy - w czasach radzieckich “buszował” w PRL, a po powstaniu Rosji w III RP, gdzie w sierpniu 1994 r., choć może już wcześniej, spotkał się w Cetniewie z Aleksandrem Kwaśniewskim, wówczas przywódcą SdRP i koalicji SLD. Kwaśniewski do spotkania nie przyznał się, ale cała sprawa nie jest jasna do dnia dzisiejszego, czy jego spotkanie, albo spotkania z Ałganowem, miały miejsce lub nie.

Jakkolwiek nie było, wywiad rosyjski, gdyż zapewne on sam ujawnił kontakt Ałganowa z Kwaśniewskim, ale nie na tyle, żeby podać tego niezbite dowody, przypomniał Polakom, że tak jak było w czasach radzieckiego wywiadu, tak i teraz, jest on “gospodarzem polskiego terenu” i czuwa jak należy. Na dowód tego, zaraz potem, w grudniu 1995 r., ujawnił on jeszcze jeden ważny kontakt, a mianowicie Grigorija Jakimiszyna, ongiś oficera PGU KGB, a potem SWR, z premierem Józefem Oleksym. Ujawnił, podobnie jak to było z Ałganowem, daleko nie wszystko, ale wystarczająco dużo, żeby Oleksy podał się do dymisji. Zresztą, Oleksemu, który wyparł się kontaktów z Jakimiszynem, nic nie stało się i dziś marszałkuje sobie Sejmowi, a jutro może będzie prezydentem.

¹ W ZSRR istniały dwa wywiady, GRU, *Głównoje Razwiedywatielnoje Uprawlenie*, Główny Zarząd Wywiadu, wywiad wojskowy podległy Sztabowi Generalnemu, jak też zmilitaryzowany niewojskowy wywiad KGB, PGU, *Pierwoje Głównoje Uprawlenie*, Pierwszy Zarząd Główny. Po zniknięciu ZSRR wywiad wojskowy pozostał po starym, podczas gdy na miejsce PGU KGB powstała SWR, *Służba Wniesznoj Razwiedki*, Służba Wywiadu Zewnętrzno.

Powstaje jednak pytanie, a po co Moskwa karmi Polaków i świat takimi sensacjami?

Odpowiedź na to jest prosta. Polska, w latach 1944-1945 zdobyta przez Armię Czerwoną, która po drodze przerysowała jej granice, w czasach istnienia ZSRR była niemal otwarcie pod jego dominacją. Powstała na miejscu ZSRR "demokratyczna" Rosja kontrolę nad Polską, dziś zwaną III Rzeczpospolitą, sprawuje nadal, ale w sposób bardzo dyskretny. Dzieje się tak dlatego, że wywiad radziecki, bardzo głęboko "wkopany" we wszystkie dziedziny życia b. PRL, przekazał swoje dziedzictwo wywiadowi rosyjskiemu. Ten zaś, w odróżnieniu od swojego poprzednika, który tworzył agenturę na ideologii marksistowsko-leninowskiej, sięgnął do pieniądza, środka *najskuteczniejszego* w utrzymywaniu starej agentury i werbowaniu nowej. Tym bardziej, że agenturze płaci *nie* z własnej kieszeni, ale z kieszeni polskiego społeczeństwa. Prywatyzacja gospodarki otworzyła bowiem olbrzymie szanse bogacenia się poszczególnym osobnikom, jeśli tylko są oni odpowiednio "ustawieni" w pobliżu wielkiego pieniądza, a o to jeszcze wywiad radziecki i potem rosyjski zatroszczył się jak trzeba.

Polska zatem, może sobie wstępować do NATO i Unii Europejskiej, a agentura rosyjska będzie w niej nadal aktywna, gdyż jest suto wynagradzana. A jeśli chciałaby coś "kręcić", albo zmieniać mocodawców, to przecież "każąca ręka" łatwo ją dosięgnie. W Polsce grasuje przecież niezliczona ilość różnych gangów, które jeśli nie są kierowane przez wywiad rosyjski, to zawsze mogą za pieniądze wysłać "nieposłusznych agentów" na tamten świat.

Powracając teraz do "sprawy Ałganowa", to już z tego co na jej temat wiemy, a nie wiemy jeszcze niewiele i pewnie *nigdy* całej prawdy nie poznamy. Moskwa tymczasem przeszła do kolejnej wywiadowczej ofensywy w Polsce i tylko jeszcze nie wiadomo w jakim celu.

Zaczęło się od tego, że 18 lipca 2003 r., w Wiedniu doszło do spotkania Ałganowa,

obecnie działającego pod przykryciem szefa rady nadzorczej rosyjskich elektrowni atomowych, z Janem Kulczykiem, najbogatszym człowiekiem w Polsce i poważnym udziałowcem w największej polskiej firmie PKN Orlen. Spotkanie miał zaaranżować Stanisław Ciosek, w czasach PRL minister i jeden z Sekretarzy KC PZPR, jedna z czołowych osobistości “Okrągłego stołu” ze strony partyjno-rządowej, a w czasach III RP pierwszy jej ambasador w Moskwie. Czy istotnie on zaaranżował spotkanie jest mniej ważne, gdyż są pewne oznaki tego, że Kulczyk znał się z Ałganowem już przedtem, ale faktem jest, że obaj spotkali się na suto zakrapianej kolacji.

O czym rozmawiali? Z tego co wiadomo, niby o biznesie. Może nawet i tak było, ale z pewnością nie były to sprawy najważniejsze. Rozmowę, w której Kulczyk jakoby powoływał się na swoje zażyłe kontakty z “pierwszym”, czyli Kwaśniewskim, miał jaloby podsłuchać, ale nie nagrać (siedział pod stołem?) agent polskiego wywiadu. Zaraz też sporządził raport z podsłuchanej rozmowy i przesłał go do Warszawy. Kulczyk też zreferował w Warszawie swoją rozmowę z Ałganowem, ale nie wspomniał o mieszanin w niej Kwaśniewskiego.

Jak było naprawdę znowu nie wiadomo, ale jakoś dziwnie sprawa odleżała się grubo *ponad* rok i wybuchła dopiero 18 października br. na forum Sejmu, który właśnie zabierał się do głosowania nad wotum zaufania dla rządu Marka Belki.

Dlaczego wybuchła dopiero teraz? Ano, w tym i cały sęk. Putin - przypomnijmy - wezwał do Moskwy 28 września Kwaśniewskiego, który przyjechał tam z ministrem obrony narodowej Jerzym Szmajdzińskim. O czym dyskutowano nie bardzo wiadomo, ale z wypowiedzi Putina wynika, że głównie o “sprawach wojskowych”. Może także o politycznych, ale *nic* na ten temat oficjalnie nie podano. Ciekawe tylko, że Szmajdzińskiego po powrocie z Moskwy zaczęto wymieniać jako kandydata na schedę po Kwaśniewskim.

Czyżby więc Szmajdziński uzyskał w Moskwie namaszczenie Putina na ten urząd?

Co więcej, po wybuchu “sprawy Ałganowa”, Kwaśniewski, jak *nigdy* dotąd, wpadł w panikę. Domyśla się pewnie, że Moskwa, której co prawda wiernie służył, ale może nie zawsze jak należało, chce go się pozbyć. A najłatwiej jej będzie to dokonać, jak go “umoczy” w jakichś aferach finansowo-łapówkowych. Okazja do tego jest świetna, gdyż akurat działa sejmowa komisja śledcza do spraw PKN Orlen, gdzie Kulczyk jest “grubą szyszką”, a teraz wygląda na to, że Kwaśniewskiego zdradził. Może zresztą nie zdradził, tylko Moskwa “poprosi” go, żeby Kwaśniewskiego sypał dalej, bo jak nie, to...

Kulczykowi zapewne dwa razy tego nie należy powtarzać, a co z tego wyjdzie - wkrótce okaże się. W skrajnym przypadku, “sprawa Ałganowa” może spowodować nawet *przedterminowy* upadek rządu i samego Kwaśniewskiego. Moskwa ma już pewnie “nowy garnitur” na ich miejsce i jak zechce to wdzije go na kolejną ekipę rządzącą w III RFP.

Według jej woli, “gospodarza polskiego terenu”, ma się rozumieć.